

# GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.



*ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS  
PATRONKĄ WSZYSTKICH MISYJ KATOLICKICH  
NA CAŁYM ŚWIECIE.*

# KALENDARZ LITURGICZNY

OD 1. DO 29. LUTEGO.

1. Środa: św. Ignacego, Bisk., Męcz. (*Nabożeństwo brackie do św. Józefa*). \*
  2. Czwartek: M.B. Gromnicznej. *Absol. gen.* †, 3, 4.
  3. Piątek: św. Telesfora, Pap. Męcz Zak. Karmel. — św. Błażeja, Pap. Męcz.
  4. Sobota: św. Andrzeja Korsini, Bisk. Zak. Karmel. †, §, \*.
  5. Niedziela Starozapustna: św. Agaty, P. Męcz. §.
  6. Poniedziałek: św. Tytusa, Bisk. — św. Doroty, P. Męcz.
  7. Wtorek: św. Romualda, opata.
  8. Środa: św. Jana z Maty.
  9. Czwartek: św. Cyryla z Aleksandr. Bisk. Dokt. Zak. Karmelit. — Apolonji, P. Męcz.
  10. Piątek: św. Scholastyki, P.
  11. Sobota: Objawienie N. M. P. Lourdes. §, \*.
  12. Niedziela Mięsopestna: Siedmiu Św. Założycieli Zgrom. Serwitów §.
  13. Poniedziałek: Bł. Archangeli P. Zak. Karmelit.
  14. Wtorek: św. Walentego. Bisk. Męcz.
  15. Środa: śś. Faustyna i Jowity, Męcz.
  16. Czwartek: św. Juljanny, P. Męcz
  17. Piątek: Ucieczka Pana Jezusa do Egiptu. — św. Faustyna. 2.
  18. Sobota: św. Symeona, Bisk. Męcz. §, \*.
  19. Niedziela Zapustna: św. Marcela, św. Konrada, 1, §.
  20. Poniedziałek: św. Leona, Bisk.
  21. Wtorek: św. Fortunata i Feliksa.
  22. Środa: **Popielec.** (*Codziennie aż do południa Wielkiej soboty, z wyjątkiem niedziel, POST kościelny*). — Stolicy św. Piotra w Antjochji. §.
  23. Czwartek: św. Piotra Damiana, Bisk. Dokt.
  24. Piątek: Dzień przestępny!
  25. Sobota: Macieja, Apost. (*Nabożeństwo brackie do Dziec. Jezus*). \*, §, 2, 4.
  26. Niedziela 1 Postu: św. Awertana, Wyzn. Zak. Karmelit. †, §.
  27. Poniedziałek: św. Małgorzaty z Kortony. §.
  28. Wtorek: św. Juljana, Gabryjela.
  29. Środa: (*Suche dni*). — św. Romana, opata, św. Teofila. §.
- (*Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4*).

## UWAGI CO DO ZNAKÓW.

- † = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmel. bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. = Odpust zupełny dla członków Bractwa szkaplerznego.
2. = Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3. = Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4. = Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marjańskich“.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
- \* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina“ w kościołach karmelickich.



*Salvis decretis Urbani VIII.*

PRZEDRUK ZASTRZEŻONY.

---

---

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ  
I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

---

---

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.



# GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

TREŚĆ: Radosna Nowina. — Biczowanie (*P. Bucewiczowa*). — Wisi na Krzyżu (*O. Anzelm*). — O. Rafał i M. Teresa Marchocka (*O. Anzelm*). — Nowa pieśń do św. Jana od Krzyża. — Dawni Karmelici Bosi przy Ostrej Bramie w Wilnie (*O. J. Kanty*) — Głos św. Teresy od Dziec. Jezus (Wrażenia z podróży do Li-sieux) (*Prof. Michniewiczowa*). — Kartka z Misji Karmel. — Kronika Karmelitańska. — Z „Górki“ Wadowickiej (*O. Alfons*). — † S. Rafaela. — Książki Karmel.

## RADOSNA NOWINA.

Z niewypowiedzianą radością dzielimy się z naszymi Czytelnikami tą najnowszą, nadzwyczajną nowiną, że panujący nam miłościwie Ojciec św. Pius XI, czyniąc zadość pragnieniom wszystkich Misjonarzy, dekretem św. Kongregacji Obrzędów dn. 21. grudnia 1927 r. ogłosił naszą Anielską Świętą Teresę od Dziec. Jezus

## PATRONKĄ WSZYSTKICH MISJI KATOLICKICH NA CAŁYM ŚWIECIE.

O jakże cudownie pięknie spełniają się w naszych oczach te prorocze jej słowa i pragnienia, jakie w natchnieniu wyrzekła za życia: „Chciałabym opowiadać Ewangelię równocześnie we wszystkich częściach ziemi aż do najdalszych jej krańców! Chciałabym być Misjonarzem nie tylko przez lat kilka, ale od samego początku świata i aż do ostatniej chwili jego istnienia!”





*UKAZANIE SIĘ P. JEZUSA UBI CZOWANEGO  
ŚW. M. N. TERESIE OD JEZUSA.*

## B I C Z O W A N I E.

(Z cichych rozmyślań).

Biczują mego Pana —  
Od głowy, aż do stóp  
Jedna ognista rana —  
Skrwawione: ziemia, — słup; —  
Aby nas zbawić, Panie,  
Oddałeś się na łup —  
Na ciężkie biczowanie!...

Swiszczą rzemienne bicze —  
Po razie, spada raz —  
Przygasło już Oblicze —  
I wzrok, od męki, zgasł;  
Oprawców zła drużyna —  
Nieczuła, jakby głaz,  
Bożego rani Syna. —

Ofiara, drży,... zamiera...  
To „mąż boleści“ — Bóg —  
On siebie poniewiera,  
Za ludzi błędnych dróg.  
Litości — ani cienia —  
Upada Chrystus z nóg,  
Za wszystkich przewinienia!

„Start jesteś“ — znieważony  
Najdroższy Jezu mój;  
O bądź mi uwielbiony,  
Za ten męczeński znój!  
Tyś Światłość... Prawda wieczna —  
Bóg Wielki — Szczęścia zdroj,  
Miłości ma serdeczna!

Marja Bucewicz.



## WISI NA KRZYŻU...

Krzyż... jakżeż on straszny w swej rzeczywistości! Dwie belki na poprzek złożone, dwa kloce bezduszne razem splecione, by być narzędziem męki i śmierci i wzdargy dla tych, którzy na nich umierają! Najwyższe cierpienia potęgujące się w miarę trwania katuszy i najwyższa wzdarga dla złoczyńców, którzy na krzyżu umierali, budziły grozę, tak, że przeklęty był, ktokolwiek zawisł na drzewie tem sromotnem. Niegdyś każdy z odrazą odwracał oczy od krzyża i bez litości dla tych, co na nim konali. Krzyża w jego strasznej nagości nie uświęcało cierpienie, lecz przegryzało przekleństwo ofiary, która na nim konała.

Nie wszyscy złoczyńcy umierali na krzyżu: od cierpienia jednak nikt nie był wolny, bo nikt nie był wolny od grzechu. Rozpoczęło się to cierpienie od drzewa, które miało owoc rozkoszny, ale zdradziecki, piękny ku widzeniu i smaczny ku jedzeniu, ale z trucizną, która zatrula krew ludzkości całej. Biedny Adam, biedniejszy po nim człowiek wszelki. Rodził się z krzyżem, cierpiał w swych członkach i władzach królewskich, w swej duszy i ciele, w całej swej naturze. Cierpiał zewnątrz i wewnątrz, kształcił się od gorzkości udręczeń, których końca nie widział a początku nie uznawał. Grzech był mu katem, usiłował być wolnym a brnął w większą niewolę, szukał rozkoszy a cierpienie zbierał, w swej bezbrzeżnej nędzy prawdziwy skazaniec na krzyżu! A jednak do krzyża się nie przyznawał, choć pod jego ciężarem umierał, nienawidził krzyża i przeklinał i od niego uciekał, a czem więcej się szarpał, tem większe mnożył boleści. Przeklinał więc krzyż i zlorzeczył, sam stając się przeklęty.

Tem był krzyż grzesznika i takie jego na krzyżu beznadziejne konanie, taki byłby i krzyż mój i każdego, gdyby nie było odkupienia przez KRZYŻ.

„O mira circa nos Tueae pietatis dignatio!“ O przedziwne znizenie się do nas Twej łaskawości! O niepojęte zmiłowanie Twej miłości! By niewolnika odkupić, Syna wydałeś! O prawdziwie konieczny grzechu Adama, któryś śmiercią Chrystusa został zgładzony! O szczęśliwa wino, coś takiego i tak wielkiego zasłużyła mieć Odkupiciela!

Wisi na Krzyżu!... Straszny to krzyż i okrutny... Na nim Bóg — wierzysz człowiecze? Na nim Bóg zawisł, Bóg-Człowiek, w męczarniach, jakich żadna wyobraźnia nie przedstawi, ani

język nie wypowie! Cierpi katusze Bóg, gwoździarni do krzyża przybity. Nagi zawisł, opuszczony od wszystkich, przeklęty przez swój naród, wzgardzony przez wszystkie władze świata! Podglowie ostrych cierni wokół skroni Jego, świeki okrutne w rękach i nogach, purpura krwi własnej Go odziewa... Cierpi strasznie. Słońce się przesłoniło, ciemności zapadły, chłód śmierci zagładającej otoczył wzgórze wysokie... Koło krzyża przesuwały się postacie ludzkie wilków zajadłych, a zęby ich szarpia, języki kłują Wiszącego ostrzem zjadliwym. Bluźnią mu wrogowie, szydzą z Jego boleści, urągają cierpliwości, wołają mu w oczy i ciskają mu w uszy boskie słowa Pisma: **PRZEKLĘTY, KTÓRY WISI NA KRZYŻU! A ON wisi...** między dwoma łotrarni wisi, jakby z nich największy!... A jednak to nie skazaniec przeklęty, lecz Zbawiciel uwielbiony! To nie grzesznik potępiony, lecz Syn najmilszy, w którym sobie Bóg upodobał! A Jego Krzyż, to nie szubienica śmierci haniebnej, lecz Drzewo Życia, Krzyż Zbawienia! Patrzcie! Jako Baranek rozłożył On swoje ramiona, objął niemi drzewo przeklęctwa, aby mu przez swoje cierpienia wydrzeć truciznę śmierci, a dać temu drzewu soki Zbawienia, by ktokolwiek skosztuje jego owoców, żył wiecznie a gorzkość cierpienia zamieniał w wino miłości...

Wisi... Z ust Jego płyną słowa nigdy nie słyszane od skazańców na krzyżu. **OJCZE, ODPUSZC IM, BO NIE WIEDZĄ CO CZYNIĄ!** Modli się wśród swej najwyższej katuszy za wszystkich. Za największą nienawiść płaci swym wrogom najwyższą miłością. Bóg tylko jeden na taki wysiłek miłości zdobyć się może. Nie widzą tego, nie uznają ci, co nie byli na krzyżu, co pod krzyżem drwili z wiszącego na krzyżu; — ale widzi i uznaje ten, który był na krzyżu, Łotr, prawdziwy łotr zwraca się do swego towarzysza w cierpieniu — Boga na krzyżu i woła: **PANIE POMNIJ NA MNIE, GDY PRZYJDZIESZ DO KRÓLESTWA TWEGO!** O mocy boskiego Krzyża! jakżeż wielką jest potęga twoja! Oto ten przeklęty łotr, który złorzeczył krzyżowi swemu, i szarpał się na nim beznadziejnie, mocą Krzyża Jezusowego staje się pierwszym wybrańcem Krzyża, pierwszym dzieckiem Ukrzyżowanego! **DZIŚ ZE MNĄ BĘDZIESZ W RAJU!** Pojmiecie teraz wy, którym krzyż własny jest męką potępienia, że on przy Krzyżu Jezusa staje się kluczem do rajn i nieba? **O CRUX AVE SPES UNICA! WITAJ KRZYŻU, NADZIEJO ZBAWIENIA JEDYNA!**

Wisi na Krzyżu... nato, aby odtąd krzyż mój nie był przeklęctwem, lecz był błogosławiony w Krzyżu Jezusa! Krzyż mój poświęcony Krzyżem mego Boga. Już nie straszne to drzewo, ale słodkie, już nie ostre te gwoździe, ale miłosne więzy z miłującym Sercem Boga, już żółć i ocet tracą swój smak piekący, a zamieniają się w napój ożywczej łaski. Bo Krzyż Boga cierpiącego wyrwał jad cierpienia i cierpienie zamienił w owoc Zbawienia! Odtąd Krzyż Jezusa jest Krzyżem moim; odkąd Bóg umarł na krzyżu, krzyż się stał drzewem najszlachetniejszym. stał się kluczem rozwiązania tajemnic cierpienia. Dla tych którzy wierzą i od Krzyża nie odłączają Jezusa, Krzyż, nie tylko ten wyciosany z twardymi ramionami, lecz każde cierpienie w krzyżu usymbolizowane jest znakiem zbawienia i przedmiotem miłości. W nim wiara widzi rękę Ojca, która ćwiczy dzieci. aby się stały podobne obrazowi Syna Jego, w nim Syn Boga i brat nasz staje się naszym towarzyszem cierpienia, w nim Duch św. oczyszcza duszę jak złoto w ogniu, by mogła wolna od własnej miłości żyć jedynie miłością Boga, który mając wesele wziął dla niej krzyż i zapewnił jej wyzwolenie od śmierci wiecznej.

Wisi na Krzyżu... i woła: OTO MATKA TWOJA! Twoja. człowiecze, Matka Jezusowa, stojąca pod Krzyżem i płodna cierpieniem. Matka Ukrzyżowanego staje się mocą krzyża i bólu Matką grzeszników, aby przeżegnani krzyżem Boga nie mieli trwogi przed krzyżem, lecz objawszy go dźwigali i szli w towarzystwie Matki za Synem.

Krzyż Jezusa staje się przez to streszczeniem wiary naszej, w nim leży treść umartwienia Chrystusowego i doskonałości chrześcijańskiej, w której wszystko asceza i mistyka krzyżem się znaczy. Doskonałość bowiem chrześcijańska niczem innym nie jest, jak zaprzeć się siebie samego, wziąć krzyż swój na każdy dzień i naśladować Ukrzyżowanego. KTO CHCE IŚĆ ZA MNĄ... NIECH WEŹMIE KRZYŻ! Niech znosi cierpliwie i ochotnie fizyczne boleści, choroby, i prześladowania, głód, nędzę i brak wszelkiej miłości serca ludzkiego, wreszcie niech umiera i umrze ciało, a duszę swoją ciągle utrzymuje na wysokości oddzielania się od wszystkiego, co Bogiem nie jest. Taki nam Krzyż podał Jezus, sam na nim dając życie, okup za wielu, i stąd ten Krzyż jest zachwytem miłości miłujących Jezusa, jak z drugiej strony przedmiotem nienawiści i walki przeciw niemu



wszystkich sprzymierzonych potęg piekielnych. On jest, ten Ukrzyżowany położony na znak, na powstanie wielu ale i na upadek wielu.

Słicznie o tym krzyżu pisze św. M. N. Teresa od Jezusa: Córki! Obejmujcie oburącz Krzyż tego, który za was na nim cierpiał i umarł; choć deptać po was będą, za nic to sobie miejcie, choć miotać będą na was obelgi, nie zważajcie na nie... Może wam przyjdzie potknąć się z Oblubieńcem waszym i upaść pod Krzyżem... Krzyża z rąk nie wypuszczajcie! Doktor Krzyża, św. O. N. Jan od Krzyża całą swoją niedościgłą mistykę zamknął i streścił w Krzyżu: „Na ciasnej drodze, która do żywota prowadzi, nie zmieści się nic, prócz zaparcia się siebie i Krzyża, który stanowi podporę na której się oprzeć można, co o wiele lżejszą czyni drogę i ułatwia. Stąd mówi Pan u Mateusza: „Jarzmo moje wdzięczne jest a brzemień moje lekkie“, którym jest Krzyż. ...Przeto chciałbym przekonać ludzi duchownych, że ta droga Boża nie polega na mnogości rozmyślań, ani na sposobach i rodzajach i wyborze, choć to dla początkujących jest potrzebne, lecz jedynie polega na jednej rzeczy koniecznej, którą jest umiejętność prawdziwego zaparcia siebie tak wewnątrz jak zewnątrz, wydając się na cierpienia dla Chrystusa i wyniszczając się ze wszystkiego...

Krzyż zatem jest tem drzewem żywota, na którym rodzą się święci, i doskonałość chrześcijańska! Krzyż, w którym miłość i ofiara święcą najwyższy triumf. Gdy zaś ten Krzyż uczynimy naszym i naszym Tego, który wisi na Krzyżu, tak, że powiedziec będziemy mogli: krzyż Jezusa jest moim, a jeszcze więcej, moim jest Jezus Ukrzyżowany, i przyłożywszy usta do przekłutych stóp Ukrzyżowanego skruczę i miłość w życie duszy naszej zamienimy — wówczas, choćby złości nasze większe były niż łotra na krzyżu, znajdziemy się w raju i w objęciach miłosierdzia Bożego! Jeśli przeciwnie Krzyżem wzgardzimy i Ukrzyżowanym, w szarpiącej rozpacz i męce zginiemy. Bóg nasz w strumieniach krwi będzie na Krzyżu, a dusza w ucieczce od Krzyża w drodze do... piekła.

Wisi na Krzyżu... Pod Krzyżem Matka Jezusowa... więc z Matką stójmy pod Krzyżem... każda chwila cierpienia będzie szczęściem a ostatnia w raj się zamieni.

*Br. Anzelm od św. Andrzeja z K.*



## O. RAFAŁ (KALINOWSKI) i M. TERESA (MARCHOCKA).

Wśród wielu cichych a mocnych rycerzy w Karmelu polskim, osłoniętych tajemnicą klauzury zakonnej i znanych więcej Bogu niż ludziom, wybijają się poza jej obręb szczególnie dwie postacie, dwaj wodzowie: jeden nosi imię Anioła pokoju, leczącego rany i choroby, towarzysza wiernego w podróży, to O. Rafał od św. Józefa; drugi wódz, to niewiasta, nosząca imię



*O. Rafał (Kalinowski)*  
ur. 1835 — um. 1907.



*M. Teresa (Marchocka)*  
ur. 1603 — um. 1652.

znane w Karmelu i w Kościele, imię wielkiej wojowniczkii o sprawę i chwałę Pana zastępów: M. Teresa od Jezusa. Oboje polskiej ziemi dzieci, oboje dzieci Karmelu, oboje pokrewni nie herbowem pochodzeniem lecz herbem ducha. Pierwszy znany za dni naszych, drugą dzieli od nas lat blisko trzysta, ale moc jej modlitwy i przykładu żyje w tradycji narodu i w całym pokoleniu karmelitańskim, pamięć jej odmładza się w skupieniu, umartwieniu i cichej ofierze za naród w jej duchownych córkach, które tę misję wielką i największą, walki o niebo i dusze pod sztandarem krzyża i Marji dalej wiernie sprawują.

Te dwie postacie, M. Teresa od Jezusa — Marchocka i O.

Rafał od św. Józefa — Kalinowski, to drogowskazy doby naszej! Więcej niż kiedykolwiek, gdy największe skarby naszej wiary przez bliskie sąsiedztwo i napływ żywiołów antyboskich i antykościelnych i antypolskich narażone są na utratę, potrzeba nam przodowników i orędowników świętych, potrzeba nam podnieść się do Boga przez modlitwę i umartwienie i zbliżyć się do Krzyża i do Marji. Dlatego naszym drogim Czytelnikom i Przyjaciołom „Głosu Karmelu“ ofiarujemy z początkiem tego roku Drogowskaz, zestawiony z tych dwojga sług Bożych: O. Rafała od św. Józefa i M. Teresy od Jezusa.

\* \* \*

Znane są mury omszałe klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej. W czasie mego urzędu prowincjałskiego, jako wizytator wszedłem do wnętrza czcigodnej klauzury. Zwiedzając kolejno to zaciszne sanktuarjum modlitwy, weszliśmy wreszcie ze Siostrami do górnego chóru, w którym przechowują się nieskazitelne ciała Sióstr, między niemi i jednego z Ojców, O Michała. Stanąwszy przed jedną z trumien, uczułem przedziwny zapach. „Czem pomalowałyście te trumny?“, pytam Siostry. „Nie malowałyśmy wcale“. „Więc skądże ten balsamiczny zapach?“ „To pewno z trumny M. Teresy Marchockiej“, odpowiadają. Sprawdziłem, że tak było. Ukląknąłem wzruszony wielce i modliłem się jak umiałem serdecznie, aby ta sama woń cnót, która przez wieko trumny z tej świątyni ciała przemawiała do mnie, napełniła swym zapachem serca i domy wszystkich naszych Karmelów, aby były naśladowcami i spadkobiercami świętości tej czcigodnej Matki.

Przy trumnie Ojca Rafała nie byłem, przebywając wtedy na studjach w Rzymie. Modliłem się tylko na jego grobie w Czernej, a widziałem go częściej żyjącego. Jako student gimnazjalny miałem szczęście spotykać się z nim bliżej, gdyż pomagał mi w wypracowaniu zadań matematycznych. Raz żartował ze mnie, z uśmiechem, który rzadki był u niego, że pewno filozofem nie będę, gdy matematyka zawraca mi głowę. Otóż wobec tej postaci miłej i poważnej równocześnie, czułem się w mej studenckiej żywości dziwnie nieśmiały i skrępowany. W jego obecności chłodził wszystek świat zewnętrzny a z tych oczu i twarzy bił jakiś świat inny, mnie jeszcze nieznan, coś pociągało a coś równocześnie trwożyło; odczuwało się, że trzeba tu być

skupionym, a równocześnie widziało się dobroć i wesele, zupełnie różne od tego naszego studenckiego, gwarneho i hałaśliwego. Mówiła z niego jakaś moc cierpienia a z drugiej strony pogoda skupienia, której język nie wypowie, gdy serce samo nie skosztuje.

Te dwie postaci Karmelu, wyrosłe z modliwy, wykute z cierpienia, mają wiele ze sobą podobieństwa. Łączy je wspólna ojczyzna, i głęboka wiara ich przodków. M. Marchocka pochodzi z rodziny szlacheckiej, która obok wielu mężów, oddanych narodowi w służbie ojczyzny, zaludniła żeńskie przedewszystkiem klasztory czcigodnymi służebnicami Boga; rodzina Kalinowskich znana również z czynów rycerskich i pobożności, nie ustępowała w niczem tradycjom najlepszych naszych wielkich przodków.

Łączy te dwie dusze tło historyczne czyli stan naszej ojczyzny za czasów Matki Marchockiej i za czasów O. Kalinowskiego. Pierwsza żyła w ojczyźnie, która mieniła się wolną, ale targaną była od zewnątrz i wewnątrz wojnami, najazdami Kozaków, Szwedów, Moskali — i rokoszami. Ojca Rafała pierwsze lata płyną pod wrażeniem utraty wolności, w wieku cierpienia z powodu walki i obrony utraconej ojczyzny. Tam ból, rany, niewiara; i tu łzy, krew i częste zwątpienie. W takich warunkach ojczyzny, choć oddaleni od siebie wiekami, O. Rafał i M. Teresa byli pokrewni duchem w sposobie służenia Bogu i narodowi jak i w wyborze środków, jakie do tego celu wybrali. Matka Teresa, mała zwrostem, ale duchem wielka, nie była obcą temu, co się w kraju działo, przenikliwy jej rozum zdawał sobie sprawę z przyczyn złego, jakie były w Polsce i z wad, jakie ją niszczyły wewnątrz. Cóż mogła uczynić? Nic lepszego, jak wzgardziwszy wszystkimi honorami i dostatkami, dać się całkowicie Bogu jako ofiara, jako zadosyćuczynienie Bogu za grzechy narodu, bo grzechów było wiele a pokuty mało. O. Rafał wziął czynny udział w powstaniu, w którego skutek nie wierzył; poszedł tam jako Polak, aby ratować tych, którzy rozpaczliwe czyniąc wysiłki, ginęli z myślą o ojczyźnie, ale przecież bronili tego co wszystkim było najdroższe: wiary ojców naszych i języka ojczystego i nie mogąc zwyciężyć przynajmniej protestowali swą męką i śmiercią, że jest Polska i że niewolno jej zabijać religijnie i politycznie, gwałtem jej niosąc prawosławie i wydzierając ziemię. Czuł jednak w duszy O. Rafał, że Polsce i jej synom

potrzeba w tych czasach innej ofiary i innego oręża. Potrzeba narodowi całemu zmęźnieć wewnątrznie i duchowo podnieść się do Boga, — i stąd niemal cudownie wyratowany od śmierci, stał się najprzód apostołem Sybiru, dla tych, co cierpieć nie umieli i poddawali się rozpaczcy, co wiarę tracili w Boga. Uczył przez to, jak naród może i powinien być wielkim nawet w największem cierpieniu, jaką moc ducha powinien z siebie wydobyć, oparty o nadprzyrodzone wartości, które złożone w narodzie nie giną, ale w swoim czasie przynoszą owoce; a potem sam stał się ofiarą dla Boga i ojczyzny, dobrowolnie przyjmując oręż modlitwy i pokuty w Karmelu. Cieszymy się teraz wolną Polską, ale nie zastanawiamy się nad tym cudem, który dał nam wolną ojczyznę, że ten cud, to owoc modlitw i ofiar i cichego męczeństwa tych dusz wybranych, takiej M. Marchockiej, takiego O. Rafała, którzy za życia i po śmierci nie przestali naprzykrzać się dobroci Bożej o lepszą dolę dla udręczonych dusz i ojczyzny. Wielka wojna dała nam ojczyznę, lecz wyprosili ją u Boga długo przed wojną nasi orędownicy u Boga.

Pokrewne są te dwie siły duchem i sposobem. Marchocka, uboga zakonnica z za kraty wywiera swoją świętością wpływ tak wielki, że sam król Jan Kazimierz przychodzi pokornie polecać się jej modlitwie, że królowa Marja Kazimiera za najmilsze chwile uważa spędzone przy boku Matki Marchockiej, że najwyżsi dostojnicy świeccy i duchowni zabiegają o tej matki względy przed Bogiem. Zwycięstwo pod Beresteczkiem przypisuje sam Jan Kazimierz tej świętej Matce.

O. Rafał wywierał nie mniejszy wpływ na zbliżających się do niego, bliższych i dalszych. Sama postać jego więcej podobna do ducha, niż człowieka, budziła w duszach pewien święty lęk i wyższe myśli. Znany szeroko tak prostemu ludowi jak i najwyższej arystokracji, uciekał jednak w zacisze swej celki klasztornej, aby tu skupiony, żyć życiem, które ze światem ma ten związek, że pokutuje za niego i modli się o dusze, które niebacznie w nim giną. Można o tym bogomódlcy Karmelu powiedzieć słowa Bernarda świętego: „Naśladujmy w tym mężu bożym: „skromność w pokarmie, pobożność w uczuciach, łagodność ducha, czystość ciała i więzienie języka; uczmy się od niego mniej spać a częściej się modlić, częściej podnosić serce w górę przez psalmy, hymny i kantyki; noc i dzień łączmy dla chwaleń Boga i dla pracy dla bliźnich; cichość jego i pokora,

łaskawość dla ubogich, uprzejmość dla gości, cierpliwość dla grzeszników, przystępność dla wszystkich — oto forma jego świętości, w której mamy się odbić!“.

M. Marchocka i O. Rafał, zeszli się razem w jednej idei: ukochania Boga ponad wszystko i ukochania Jego Matki Najświętszej. Że zaś Karmel dawał im najwyższą możność urzeczywistnienia tej miłości, przeto miłość Karmelu zapełniła im życie. Matka Marchocka przejeżdża z jednej fundacji na drugą, funduje, buduje, wychowuje Siostry, aby je uczynić prawdziwymi Karmelitankami. Zapełnia swe klasztory tem, co Polska miała najlepszego i rodem i cnotą. Miłość Matki Najświętszej bije każdym uderzeniem jej serca.

O. Rafał nie porywa się wprawdzie na wielkie rzeczy, ale je dokonuje cicho, tak prawie bezwiednie. W głębi swej pokory uważa się za wielkiego grzesznika; siostrze w Karmelu nakazuje, aby ilekroć go będzie przyjmować u furty klasztornej, przypominała mu zawsze: „Pamiętaj Ojcze, żeś jest wielkim grzesznikiem i potrzebujesz miłosierdzia Bożego; gdy zaś Siostra w prostocie posłuszeństwa te słowa mu powtarza, on jak żebrak pokorny i wdzięczny odpowiada z uczuciem, w którym czuć było wielkość tej duszy: „Dziękuję, droga Siostrzo, módl się za mnie!“ Więc ta pokora i ciągła skrucza przed Bogiem kryła przed nim własne kroki. Co Matka Teresa Marchocka uczyniła, aby Karmel na ziemiach polskich rozkrzewić, to uczynił O. Rafał, aby go odnowić. Bo ten Karmel był już prawie gasnący na naszych polskich ziemiach. Jeden żeński w Krakowie na Wesołej, drugi również w Krakowie, przy ul. Łobzowskiej, z Poznania, w parę lat po założeniu wydalony przez przemoc krzyżacką w czasie „Kulturkampfu“, a z męskich pozostał jeden, jedyny, w Czernej, snąc dzięki modlitwom świętych pustelników czerneńskich, którzy to swoją pokutą u Boga wyprosili. Trzeba było z tych klasztorów nowe życie wydobyć i ożywić duchem pierwotnym. O. Rafał nie był pierwszym, który do odnowienia rękę przyłożył, posłużył się w tem Pan Bóg, jak niegdyś za czasów Wielkiej Teresy, jej córkami duchownemi Karmelu Krakowskiego, lecz był on w tem dziele najwydatniejszą siłą i podwaliną.

Całą też duszą umiłował swój zakon. Miłość Matki Boskiej, którą zaczerpnął w Wilnie u stóp cudownego obrazu Ostrobramskiego, najpiękniejszej ozdoby polskiego Karmelu, przynaglała

go, aby dawną świetność zakonowi Marji przywrócić. Hasłem jego było: wskrzesić dawne tradycje. Więc, choć schorzały i wyniszczony Sybirem i pokutą, bierze pióro do ręki, szpera i szuka po kronikach i archiwach i wydobywa stamtąd żywą historję Karmelu, rzuca ją na papier, aby ci co po nim przyjdą, czytali i widzieli i zachęcali się widokiem cnót dawnych Karmelitanek i Karmelitów Bosych. Wydaje uratowane kroniki, zbiera dzieje dawnych klasztorów, bo czuje, że w ten sposób najlepiej połączy dawną świetność z nowem życiem, jakie się w odnowionym Karmelu zapoczątkowało. Będąc Wikarym prowincjonalnym Karmelitanek, nie tylko ducha w nich odnawia, podtrzymuje i doskonali, ale stoi na straży nowych fundacyj, które się mnożą i czuwa, aby w nich ścisła obserwacja była zachowaną. Prześliczne jego listy do Karmelitanek świadczą o tej trosce, a zarazem są dowodem wielkiej jego pokory. W końcu — co stanowi największą jego łączność z Matką Marchocką, wydaje jej życie i pracuje jeszcze w obliczu śmierci, zbierając potrzebne dokumenty, i zmierza do tego, aby proces beatyfikacyjny tej wielkiej sługi bożej rozpocząć. I czuć w tem wszystkiem miłość, nie tylko Boga i zakonu Marji, ale wyczuwa się miłość ojczyzny i tego co polskie; we wszystkich bowiem swoich pracach albo wyłącznie zajmuje się polskim Karmelem, albo też wydaje życie Karmelitanek Teresy od św. Augustyna, wnuczki króla Stanisława Leszczyńskiego a córki Marji Leszczyńskiej, królowej francuskiej. by, jak się sam wyraża, „dać dowód polskiej świętości w dalekim od ojczyzny kraju“.

Tak te dwie przepiękne postacie i dwa polskiego narodu i Karmelu drogowskazy łącząc się razem, łączą również przeszłość z terażniejszością, i to w sposób tak godny i wysoki, że o wyższy i godniejszy trudno.

Uczą nas O. Rafał i M. Teresa swoim sposobem życia zrzekać się w modlitwie pod sztandarem krzyża Jezusowego i jego umartwienia, czerpać czystą miłość ze Serca Matki pięknej miłości i nieść tę miłość braciom, których mrozi duch obojętności dla Boga. Oboje pokazują rodakom swoim rodzajem życia: W górę! W górę serca! Sursum corda! Tego co w górze jest, szukajcie! Dlatego musimy się zbliżyć do tych drogowskazy, wyczytać w ich życiu i przykładzie drogę Bożą i na tę drogę wstąpić. Nie wolno nam tych wielkich dusz ukryć pod korcem i zostawić woń ich cnoty w zamkniętej klauzurze Karmelu, ale

wszystkimi siłami starać się umieścić te dwa wielkie polskie światła świętości na świeczniku, aby i nam i przyszłym pokoleniom oświecały drogę do Boga. Gdy się w ich cnoty wczytamy, gdy za ich przyczyną zaczniemy się modlić i w nich się rozmiłujemy, wówczas i Bóg wszechmocny, który sobie podoba być „uwielbionym w sługach swoich, odezwie się głosem cudów i łask potrzebnych nie tylko do ostatecznej gloryfikacji tychże sług Bożych, ale nam potrzebnych, by ołtarze polskie miały także polskich Świętych.

W. O. Jan Chrzyciel (Bouchaud) we Francji, który przez lat trzydzieści pracował w Polsce i był najwierniejszym przyjacielem O. Rafała, napisał obszerny tegoż żywot, po francusku<sup>1)</sup>). Przewodnią myślą jego mrówczej pracy było pragnienie, by przez ten żywot przygotować drogę do przyszłej beatyfikacji O. Rafała, a Karmelowi polskiemu i całej Polsce, którą kochał więcej niż Polak, największą swoją miłość okazać. W przedmowie do tego życia, tak pisze: „Nim skończę, słówko jeszcze do naszych Braci i Sióstr Karmelu polskiego. Myśl o nich podtrzymywała mnie przez ciąg całej mej pracy. Pragnienie, by uczynić tego, którego oni tak kochali, żywym, i uwiecznić jego pamięć wśród nich, dodawała mi sił i słodziła trud pracy, jaką w to dzieło włożyłem. Nasz Ojciec Rafał ukrywał się w swem życiu jak tylko mógł najwięcej. Niechże jego duch tak pokorny i tak wielki okaże się nam i powie, byśmy szli drogą modlitwy i pokuty do celu, jaki nam wskazała święta Matka Teresa, którym jest: Chwała Boga, zbawienie dusz, uświęcenie kapłanów i pomoc dla tych wszystkich, którzy walczą w obronie Kościoła świętego“.

Harmonizują te słowa ze słowami O. Rafała, które wypisał we wstępie do wydania żywotu Matki Marchockiej: „Obyśmy się doczekali wpisu przez Kościół św. M. Teresy od Pana Jezusa, — Marchockiej, do liczby Błogosławionych, co było już dawniej upragnionem a przez czcicieli tej Matki dzisiaj również szczerze jest pożądanem, ku większej chwale Boga i ku większemu uwielbieniu Najświętszej Bogarodzicy - Dziewicy - Marji.

Rzym, dnia 8. XII. 1927.

Br. Anzelm od św. Andrzeja z K.



1) Jest do nabycia w administracji „Głosu Karmelu“.



## NOWA PIESŃ DO ŚW. JANA OD KRZYŻA.

(Melodja: „Boga Rodzico, Przczysta Panno“).

Chwalo Kościoła, wielki Doktorze,  
Nauczycielu mistycznych dróg,  
Cnót najwznieślejszych Mistrzu i wzorze,  
Jakąż Cię chwałą przyodział Bóg!

Gdy dziś święcimy to dwóchsetlecie  
Twego triumfu i chwały Twej,  
Ty miłość Boga zapal na świecie  
I miłość w serca nam wlej!

Synu i Ojczy Twego Zakonu,  
Tyś pierwotnego ducha weń wlał,  
Tyś dlań pracował, cierpiał do zgonu —  
Sam się dla niego ofiarą stał.

Twą krwią i potem zroszona niwa  
Niechaj stokrotny wydaje plon,  
Niech nam wciąż nowych Świętych przybywa —  
Wznies, Ojczy, dłonie przed Boży tron!

Twojej nauki mlekiem karmione  
Dzieci Kościoła, trzy wieki już,  
Stanowiąc będą Twoją koroną —  
Te rzesze Bogu oddanych dusz.

Dziś, Ojczy, dłonie wznosi ku Tobie  
Kościół i Zakon i ten nasz kraj:  
Wzbudź nowych Janów, podobnych Tobie  
I nowych Teres poczet nam daj!

Tyś przenajświętszej Bogarodzicy  
Od niemowlęctwa czcicielem, był  
I dążąc śladem Świętej Dziewicy,  
Tak się w Jej cnotach wysoko wzbił.

Niech tej rocznicy pamiątką będzie  
Królowej nieba zwiększona cześć,  
Niech Ją miłują wszyscy i wszędzie —  
Pomóż nam w sercach tron dla Niej wznieść!

## DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

(Na podstawie dawnej łacińskiej kroniki klasztoru).

### VII.

*Uroczysta Introdukcja Obrazu do nowej kaplicy przy Ostrej Bramie. — Wzrost jego czci od tego czasu. — Jeden z największych cudów M. B. Ostrobramskiej. — Wewnętrzne dzieje fundacji wileńskiej.*

Kiedy kaplica dla cudownego obrazu przy Ostrej Bramie była już całkiem gotową, ten, który głównie zabiegami gorliwymi do tego się przyczynił, wspomniany już O. Karol od Ducha św., solenną przygotował Introdukcję, czyli wprowadzenie do niej obrazu. Odbyła się ona, jak świadczy „Relacja o cudownym Obrazie“, znanego nam O. Hilarjona, w dzień niedzielny roku 1671 a od fundacji 45-go. Kronikarz zaś zakonny podaje te jej szczegóły: „Po ukończeniu kaplicy urządzono procesję bardzo uroczystą odniesienia obrazu na Ostrą Bramę, który sami wojewodowie, kasztelani, hetmani i senatorowie na własnych rękach aż do bramy nieśli, potem po spuszczeniu lin wyciągnięto go w górę i ulokowano na miejscu, na którym i teraz się znajduje, przy wielkim napływie ludu pobożnego i prawie całego miasta, gdzie słynął już dawniej cudami także i teraz coraz więcej jaśnieje“. Dwunastu mowców, jak świadczy inne źródło, łacińska broszurka klasztorna, wygłosiło przy tej sposobności pochwałę na cześć Matki Najsw. (prawdopodobnie w kilkudniowych uroczystościach). Przy końcu zaś samej introdukcji „bardzo piękne i chwalebne iako zwykł zawsze W. O. Karol, miał kazanie z katedry przybranej na publiczney przy Bramie ulicy, przed samym obrazem N. P. Marji, której łaski, dobrodziejstwa y cuda przytomnemu opowiadał ludowi“.

W tej to nowo-postawionej kaplicy, jak w dalszym ciągu opowiada Relacja, trwał obraz na miejscu aż do r. 1706, do dnia 18. maja, kiedy skutkiem straszego pożaru, zagrażającego kościołowi i klasztorowi przeniesiono go do kościoła z kaplicy.

W latach tych kilkudziesięciu Ojcowie nasi coraz to nowe przysposabiali mu ozdoby i szerzyli jego cześć rozmaitemi sposobami. Jeszcze zasłużony O. Karol, jak świadczy Relacja, starał się, „aby codziennie były nabożne śpiewane Piosnki przed tym cudownym Matki Przenajsw. Obrazem, które y dotychczas w nieustannym trwają zwyczaju“. Podkreślić trzeba tutaj i ten fakt, że w r. 1675 Akademia Wileńska obrała sobie Matkę Boską

Ostrobramską „za Opiekunkę i Orędowniczkę“, o czem wspomina broszurka łacińska, niżej cytowana.

Zaczął też obraz cudowny od owego przeniesienia do nowej kaplicy coraz większemi słynąc cudami. Tak naprzykład czytamy w Relacji o cudownym obrazie W. O. Hilarjona, że r. 1671 trafiło się, iż dziecię dwuletnie, spadłszy przypadkiem z drugiego piętra na kamienny „pawiment“, nieżywe z ziemi zostało podjęte. Strapieni rodzice, znikąd ratunku nie mający, Najśw. P. Marji przed jej cudownym obrazem polecają swe dziecię, z wielką ufnością wysłuchania swych prósb. Jakoż nie zawiedli się. Nazajutrz bowiem bez żadnej na ciele urazy i najmniejszego stłuczenia znaku, zdrowiuteńkie dziecię znaleźli, za co dzięki czyniąc Matce Najśw. na wieczną tak znacznego cudu „pamiątkę, malowaną, ten cud wyrażającą w kaplicy zawiesili tablicę..., która potem razem z kaplicą R. P. 1715 ogniem spłonęła“.

W r. 1672, za przełożęństwa jeszcze W. O. Benignego od św. Józefa, przeniósł się do wieczności w klasztorze wileńskim Br. Konrad od św. Jerzego, niepośledniej cnoty zakonnik. Znajdujemy o nim wzmiankę w „Scutum antiquitatis Carmelitanae“ że z pochodzenia był Moskałem. W młodości dostał się do niewoli tureckiej, skąd uciekłszy przybył do Polski i przyjęty do sukni zakonnej w chwalebnej pracy służył Bogu w klasztorach: krakowskim, czerneńskim i na końcu w Wilnie, gdzie wielką był pomocą, jak to już widzieliśmy, dla Przełoż. O. Epifanjusza, w czasie srogiego zajęcia Wilna przez Moskali.

Za nowego przełożonego W. O. Serafina od św. Michała, przeznaczono klasztor Ostrobramski na studia filozoficzne dla 19 kleryków zakonnych, którzy tutaj znaleźli schronienie z innych klasztorów w Rzeczypospolitej, zagrożonych i objętych najazdem Turków. Nie skończył trzech lat przeorstwa O. Serafin, gdyż śmierć zabrała go w Warszawie r. 1674. Następcą jego został O. Bruno od św. Franciczka. Za jego czasów przypada wspomniana publiczna dysputa teologiczna naszego kolegium filozoficznego pod kierownictwem lektorów zakonnych. Upamiętniła ją osobna łacińska książeczka, w r. 1754 wydana, która między innemi szczegółami uroczystej Introdukcji cudownego Obrazu do nowej kaplicy podaje jej datę na r. 1675. Idąc jednak za datą więcej rozpowszechnionej i historycznej Relacji, O. Hilarjona, uważamy za więcej prawdopodobny rok 1671.

*br. Jan Kanty od św. Teresy.*



## WRAŻENIA Z PODRÓŻY DO LISIEUX.

Wyjechałam z Paryża pociągiem o godz. 8 rano do Lisieux, leżącego w Normandji, na północ od Paryża. Jechałam sama, gdyż moja towarzyszka pozostała w stolicy Francji. Smutno mi było z jednej strony, jechać samej Polce w obce strony, ale z drugiej jakże błogo w duszy zbliżyć się do tak drogiego sercu memu miejsca. „Mała Teresa“ nie zapomniała snuć o mnie i zesłała mi w podróży bardzo miłe towarzystwo a wielce uprzejme, Francuzek, które mnie poinformowały co do miejscowości, którą tak bardzo pragnęłam zwiedzić!

Śliczną jest Normandja! Pełno zieleni, winnic, rzek uroczych, a gotyckie kościółki wsi, miast i miasteczek wznoszą swe iglice wieżyc ku niebu, jakby wśród ogrodów. Gdzieniegdzie wyglądają one jak zamki ze średnich wieków wymarzone.

Nie mogłam doczekać się Lisieux, kiedy się ono zjawi nareszcie. Po paru godzinach przyjeżdżam na upragniony dworzec. Przejście jednak zatarasowane pociągiem, nie można dostać się na ulicę, trzeba czekać cierpliwie. Nareszcie usunięto pociąg z toru, wyjście wolne. Wychodzę na ulicę — pełno samochodów czeka. Miasteczko widne jak na dłoni. Zjawia się nagle całe stado jaskółek i tak wesoło świegocą, uwijając się wśród ludzi i samochodów, że mało nas po twarzy skrzydełkami nie biją. Świegot niesłychany! Myślę sobie: daje znak św. Teresa przez ptaszyny, przyrodę, którą Ona tak lubiła, jako dzieło Boże, że miłe są jej me odwiedziny w jej grodzie. A był to lipiec z. r. jasny, pogodny — piękny. Miasteczko nie duże, ale czyste, miłe, czarowne. Schludne kamieniczki i domki, hotele. Naokoło zieloność i wzgórza.

Idziemy do klasztoru starą uliczką, przypominającą budową flamandzką architekturę. Cudne zaułki, stare, barwne patrzą

na nas ustrojonemi szybkami okien i ścian. Klasztorzek mały, miluchny. W dziedzińcu stoi posąg z alabastru św. Tereni cały w kwiatach. Teresa, jak wszędzie, anielsko uśmiechnięta, z tą nieopisaną dobrocią twarzy, sypie róże, swoje kochane róże! — łaski liczne!

Wnętrze kościoła śliczne. Wielki ołtarz w blasku oświetlenia, robi niebiańskie wrażenie: na tle błękitnem krzyż i rzeźby z alabastru. Na krzyżu Oblicze P. Jezusa na huście, u stóp krzyża siedzi Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus, które podaje róże klęczącej św. Teresie, aby je na ziemię rzucała. Po prawej stronie kaplica ze złotą trumienką św. Teresy. Oszklony sarkofag pozwala widzieć Jej figurę z wosku, w habicie, z wiankiem róż na głowie. Co robi najgłębsze wrażenie, to twarz tak niebiańsko-cudowna i uśmiechnięta, jakby dusza Świętej dopiero-co uleciała w zaświaty, zobaczywszy całe niebo z Królową jego Marją! Uśmiech to nie zapomniany na całe życie. To wrażenie zawsze pozostaje w duszy wszystkich zwiedzających Lisieux. U trumny pięknie rzeźbionej, trzy aniołki z alabastru: jeden trzyma lutnię, drugi książkę: „Dzieje duszy“ przez nią ułożoną, trzeci zwój pergaminu, pewnie jej poezje. Na ziemi dywan z żywych róż, a na ścianach, niebieskie draperje z różami.

Cały kościół pełen wotów rozmaitych dostojników Francji i całego świata, oraz wiernych, pełen sztandarów, na Jej cześć tu zawieszonych, z wdzięczności za doznane cuda i łaski. W osobnej celi są Jej pamiątki, jak: suknie, habity, sandaalki, trzewiki, wieńce od Komunji św., dyscypliny i włosy, których śliczne loki w osobnej lśniąg gabilotce. Taksamo i palma zieleniuteńka i świeża, jakby co dopiero zerwana, którą znaleziono w grobie przy zwłokach już po paru latach. Na cmentarzu, gdzie był grób, stoi również posąg, jakby żywy, św. Teresy. U grobu Świętej dzieją się niezliczone cuda i to prawie ciągle.

Naszkwicowawszy wielki ołtarz na pamiątkę, nabyłam parę obrazków Świętej i uszczęśliwiona pobytam w miejscu łask niebieskich ze smutkiem, ale i z radością w duszy opuściłam Lisieux, jadąc z powrotem do Paryża.



## Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

### I.

W kwietniu r. 1924 zachorowałam na zapalenie otrzewnej i musiałam się poddać operacji. Lekarze orzekli: że przez dwa lata nie będę mogła pełnić mojego zawodu. W styczniu r. 1925 zaczęłam moją pracę, ale z wielkimi dolegliwościami i postanowiłam udać się do kościoła OO. Karmelitów Bosych w Czernej, z tą nadzieją, że tam odzyskam zdrowie. Co też uczyniłam 29. września 1925 r. Poszłam przed obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus i prosiłam gorąco o zdrowie, które też zaraz uzyskałam, wracając zupełnie zdrowa tego samego dnia do domu. Za tę wielką łaskę składam najgorętsze dzięki św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

*Dębieńsko Stare (G. Śląsk), 27. IX. 1927.                      Marta Wyciślakowa*  
*Powyższe sprawozdanie potwierdza: Przew. X. Kocurek, proboszcz.*

### II.

Serdeczne podziękowanie składam św. Teresie od Dziec. Jezus. za cudowną opiekę nad moim synem. 27. września 1927 r. został skaleczony w oko. Przed operacją, w czasie której szczęśliwie wyjęto żelazo z oka, modliłam się gorąco do św. Teresy i obiecałam zawiesić jej wotum. Już 7. października wyjęto szwy z oka — i wotum zostało poświęcone i zawieszono u obrazu Świętej w kościele św. Szczepana.

*Wilno, 25. grudnia 1927.    Marja Gajczewska.*

Za łaski otrzymane za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus. o które Ja prosiłam, składam publiczne podziękowanie.

*Włodzimierz, 18. listopada 1927.                                      Adela Gryzan.*

Wywiązując się z obietnicy, z całego serca dziękuję św. Teresie od Dz. Jezus, za otrzymaną łaskę.

*Lwów.    Helena Strzembosz*

Za pomoc św. Teresy od Dziec. Jezus w bardzo ważnej dla mnie sprawie składam publiczne podziękowanie.

*Wilno.    J. Kolb Sielecki, Sem. duch.*

---

---

Z Marją w sercu, z Marją na ustach,  
o jak słodko żyć i umierać!

---

---



## KARTKA z MISJI KARMELITAŃSKICH

### Pożar stacji misyjnej w Aleksandrecie (Syrja).

Ciężkie doświadczenie Boże spadło na Misję Karmelitańską w Aleksandrecie, rzucając przerażenie i popłoch a doprowadzając do ostatecznej nędzy biednych naszych Misjonarzy, już i tak dosyć doświadczonych niezdrowym klimatem miasta i rozmaitemi innymi trudnościami.

W nocy dn. 19-go sierpnia 1927 r., z przyczyn jeszcze bliżej nie zbadanych, wszczął się pożar ogromny w mieszkaniu Ojców, niszcząc w krótkim przeciągu czasu moc długoletnich trudów i poświęceń.

Dach, sufity, podłogi, drzwi, okna, meble, łóżka, bielizna, szaty zakonne i kościelne, sprzęty i naczynia liturgiczne, piękna i stara biblioteka scholastyczna, archiwum Misyjne i księgi parafjalne, harmonium, instrumenta muzyczne, filmy i całe urządzenie kinematograficzne, oraz wszystko co się znajdowało w refektarzu, kuchni i spiżarni, stało się pastwą płomieni, pomimo natychmiastowego i gorliwego ratunku, niesionego przez ludność, policję i wojsko. Jeszcze po siedmiu godzinach gęste kłęby dymu wydobywały się z pierwszego piętra klasztoru, choć znajdowała się tam tylko kupa bezkształtnych gruzów.

Kościół i drukarnia pozostały nietknięte, gdyż zdołano na czas oba budynki odciąć od centrum pożaru, również uratowały się i sale szkolne, ale te wkrótce ulegną zniszczeniu, jeżeli się nie zdąży przykryć ich dachem przed porą deszczową... Straty wynoszą około 200.000 lirów, czyli blisko 100 tysięcy złotych. Biedni nasi Misjonarze pozostali bez dachu nad głową, bez ubrania, a nawet bez Brewjarzy... jednym słowem, pozbawieni najkonieczniejszych potrzeb... Piszą listy politowania godne i polecają się gorąco pamięci wszystkich naszych klasztorów męskich i żeńskich, oraz gorliwych Członków Trzeciego Zakonu, wszystkich Przyjaciół naszych św. Misyj, w celu możliwie jak najprędszego odbudowania Rezydencji w Aleksandrecie i przeszczenia w ruch obu szkół, tamże poprzednio założonych.

Wiadomość ta w pierwszym rzędzie boleśnie dotknęła ojcowskie serce N. O. Generała, który pospiesznie hojną jałmużnę posłał swoim ukochanym Synom, a obecnie zaprasza swą liczną Karmelitańską Rodzinę do braterskiego poratowania poszkodowanych, obiecując w zamian wszystkie błogosławieństwa i łaski naszej wspólnej Matki św. Teresy. Mała ofiara nie zuboży ni-

kogo, jak twierdzi Nasz Najprzew. O. General, a dopomoże do podźwignięcia pięknej Misji Naszego Zakonu.

Zatem włoski organ Naszego Zakonu „Il Carmelo e le sue Missioni all' Estero“ (Karmel i jego Misje zagraniczne) otwiera składkę na misję w Aleksandrecie i sam składa pierwszą ofiarę w kwocie 5.000 Lir, do których z radością dołącza 1.000 Lir od Przew. Ojca Łukasza od Marji Najświętszej, Prowincjała Prowincji Rzymskiej, i drugie 1.000 Lirów, nadesłanych łaskawie przez Biskupa R. Rossi, Asesora Św. Kongregacji Konsystorjalnej. — Składkę tę powierzamy opiece św. Teresy od Dzieciątka Jezus, osobliwej Patronce naszych Misyj i nie wątpimy, że nam podźwignie tę ważną placówkę Zakonu, jaką jest Aleksandretta.

*O. Herman od św. Norberta, K. B.*

*Sekretarz Misyj OO. Karmelitów Bosych.*

P. S. W ostatnim czasie dowiadujemy się, że sam Ojciec św. Pius XI. na odbudowę spalonej Misji złożył ofiarę 10.000 Lirów, takąż ofiarę nadesłało i Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary św.



## KRONIKA KARMELITAŃSKA.

### **Echa z uroczystości ku czci św. Jana od Krzyża.**

**Rzym.** Od 18. do 24. listopada z. r. włącznie, kościół św. Teresy w Rzymie (Corso d'Italia), był widownią wspaniałych uroczystości jubileuszowych ku czci św. O. N. Jana od Krzyża. Poważna sama w sobie świątynia ze swemi marmurowemi ołtarzami, w półcieniach kwiecistych witraży, przyodziła się bogato w kosztowne opony i w wiosenną prawie, zielen kwiatów i krzewów, gustownie rozstawionych wśród przestrzeni filarów — a bogate snopy kwiatów, spływały harmonijnie po linjach białych marmurów. W wielkim ołtarzu umieszczono obraz świętego Doktora Karmelu, a wkoło niego rzucono girlandy pajaków łukiem tysięcznych świateł otaczających i oświetlających nietylko sam obraz, ale rzucających weselne światło w mroczną świątynię. Dnia 20. listopada uroczyście konsekrowano ołtarz świętego Doktora, dzieło prawdziwej sztuki z obrazem na drzewie mistrza Ballerini'ego. Obraz przedstawia mistycznego Doktora w postaci stojącej, z piórem w ręku, ze wzrokiem zapatrzonym w głębokiej kontemplacji w piękność krzyża. Pod krzyżem stoi anioł trzymający biret doktorski a z drugiej strony u stóp Świętego, wlatuje orzeł, jako symbol mistycznych wzlotów jego ku Bogu tak w pismach jak i w życiu.

Pierwsze dni uroczystości objęły zgromadzenia zakonne z najwyższym przedstawicielstwem: w piątek celebrował O. General Karmelitów Trzewickzkowych, z udziałem kolegium zakonnego św. Alberta, w drugim dniu wystąpił wyłącznie Karmel reformowany z Naszym



Ojcem Generałem na czele; w procesji wzięło udział około stu zakonników w białych płaszczach. W trzecim dniu udzielał benedykcji O. Generał Ledóchowski z udziałem kolegium Jezuitów, w czwartym OO. Dominikanie ze swym Generałem.

Trzy ostatnie dni tak zwane „triduum“ uroczyste, celebrowali najwyżsi dostojnicy kościoła, Biskupi naszego Zakonu Karmelitańskiego i Kardynałowie: Verde, Laurenti, Granito di Belmonte, Merry dei Val. Uroczystość zamknął wspaniałem Te Deum i benedykcją J. E. Kard. Pompili Wikary Ojca św., Protektor Naszego Zakonu. Śpiewy tak w czasie uroczystych Mszy świętych jak i na wieczornych benedykcjach, wykonało nasze międzynarodowe kolegium świętej Matki Teresy i św. Jana od Krzyża, a kazania wygłosili najświetniejsi kaznodzieje karmelitańscy i z innych zakonów. Ostatnie wygłosił Mrs. Karol Salotti. Tłumy ludu z całego Rzymu wypełniały wielki kościół, szczególnie wieczorem a podniosłe kazania sławiły świętość i niebiańską mądrość świętego Mistyka Karmelu, pozostawiając w duszach niezatarte wspomnienie.

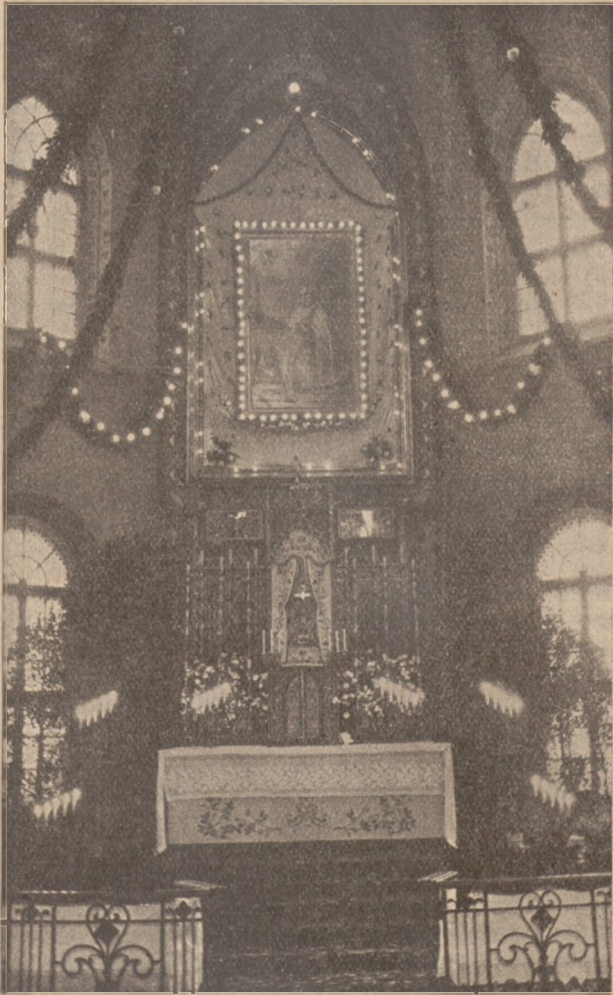
A. a. A.

### Kraków.

Najdłuższemi, bo czterodniowemi uroczystościami uczcił nasz Karmel przy ul. Rakowickiej dwóchsetletnią rocznicę kanonizacji i ogłoszenia Doktoratu św. Jana od Krzyża. Odbyły się one w listopadzie z. r. od 24—27-go nader uroczystość i zostawiły wdzięczne echo w sercach ich uczestników. Krzyżem świetlanym, umieszczonym na szczycie kościółka, a jeszcze więcej tym drugim Krzyżem, przyciskającym z taką miłością do serca na nowym obrazie, pendzla artysty krakowskiego P. Bąkowskiego, pociągał nasz Doktor Krzyża wielu wiernych w progi świątynki, tak uroczystość ku jego czci przystrojonej w światło, kwiaty i wieńce. Pociągnął też wielu kaznodziej z duchowieństwa świeckiego i zakonnego, którzy w ośmiu naukach przedstawili ludowi tego wielkiego Świętego, tak dotychczas u nas nieznanego a tak wysoko postawionego na świeczniku Kościoła św., a mianowicie: Jego życie, najbardziej charakterystyczne rysy cnót, wzniosłe nauki świętości i przedewszystkiem Jego słynną „Drogę na Górę Karmelu“, którą tak podniosło a zarazem zrozumiało i z umiłowaniem przedmiotu wyłożył obecnym Przew. X. Ferd. Maçhay, redaktor „Dzwonu Niedzielnego“. Uroczyste Sumy celebrowali: W. O. Przeor OO. Kamedułów na Bielanych, W. O. Przeor OO. Cystersów w Mogile i Przewiel. X. Prałat Adam Podwin, kanonik katedralny. W ostatnim dniu uczcili Wielkiego Doktora nasi najdostojniejsi Arcypasterze. Sumę pontyfikalną w asyście naszych Ojców i Kleryków odprawił Najprzew. Xiążę Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha, zakończył zaś uroczystości solennemi, pontyfikalnemi Nieszporami, Najprzew. X. Biskup Stanisław Rospond. W czasie wszystkich Mszy św. chór zakonny towarzyszył podniosłym śpiewem gregorjańskim, według szkoły Solesmes.

Ufamy, że te uroczystości przyczyniły się nie tylko do większej chwały Naszego św. Ojca, ale i zachęciły wielu uczestników do bliż-

szego i trwalszego zetknięcia się z Jego niebieską prawdziwie nauką przez czytanie pism św. Doktora, jakie równocześnie ukazały się (I. tom) w języku ojczystym.



*Z uroczystości ku czci św. Jana od Krzyża w Krakowie (Rakowicka).*

### **Akcja na rzecz rozbudowy kościoła Karmel. w Krakowie.**

Na posiedzeniu dnia 30. grudnia zeszłego roku, komitet św. Teresy uchwalił rozpocząć publiczną akcję na rzecz rozbudowy naszego kościółka przy ulicy Rakowickiej, tak potrzebnego tutejszej dzielnicy. Dla wyjaśnienia dodajemy, że obecny kościół, to dopiero presbiterjum

przyszłej świątyni, której budowie dalszej przeszkodziły czasy wojenne i powojenne. Oby Pan Bóg Łaskawy za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, raczył pobłogosławić tak ważne dla nas przedsięwzięcie, tak jak pobłogosławił pierwszą część jego, to jest sprawienie przepięknych dzwonów św. Teresy, stanowiących prawdziwą ozdobę Domu Bożego.

### Z „Górki“ wadowickiej.

Kolegium nasze, jak w poprzednim zeszycie powiedziano, ma na celu wychowywanie i naukowe przygotowywanie przyszłych kapłanów zakonnych, którzy mają lud karmić chlebem słowa Bożego, mają mu przyświecać nauką i cnotą, mają go podnosić na duchu w strapieniach



i klęskach, mają przez gorliwe i godne sprawowanie św. tajemnic wiary i Sakramentów uświęcać go i prowaźić do nieba.

Zaiste, cel to nadzwyczaj wzniosły ale równocześnie i bardzo trudny do urzeczywistnienia. Nauka bowiem, w miarę rozszerzania się widnokręgu wiedzy, staje się coraz trudniejszą, więcej wymaga czasu, z tem większymi połączona wydatkami. Dzisiaj, aby szkołę postawić i utrzymać na odpowiednim poziomie, potrzeba wybudować wzorowy pod każdym względem gmach szkolny, potrzeba zaopatrzyć go w rozmaite a zazwyczaj kosztowne środki naukowe, jak: mapy, atlasy, słowniki, wzory, zbiory i okazy przyrodnicze, przyrządy fizykalne, preparaty chemiczne, modele, aparaty itd. itd. W państwowych szkołach idą rocznie na ten cel miliony złotych z podatków i rozmaitych opłat szkolnych, prywatne zaś zakłady skazane są wyłącznie na własne fundusze, na przerzucanie części tych wydatków na rodziców, umieszczających w nich swe dzieci. Stąd przy przyjęciu wymagana jest pewna pensja ze strony rodziców na pokrycie kosztów utrzymania, mieszkania, życia, nauki. Całkiem niepłatnie poprostu niepodobną jest rzeczą przyjmować, bo to przechodzi siły finansowe zakładu. Przełożeni bowiem dbają o to, aby młodzież sobie powierzona, miała wszystko, czego potrzebuje, a w zakładzie czuła się jakby w drugim domu rodzicielskim, gdzie każdy dziecku jak najlepiej życzy, gdzie wszystko skierowane jest ku jego dobru.

Klasztor nasz ubogi, nie ma oczywiście tyle dochodów, nie ma również stałych funduszków na ten cel przeznaczonych, a więc zmuszony jest domagać się pomocy ze strony rodziców oraz liczy na łaskawość swych dobrodziejów. Nikogo zapewne nie zdziwi, że na tą materialną stronę taki kładzie się nacisk i tyle zwraca się uwagi. Bez odpowiednich bowiem środków, nietylko wielkie

państwa i instytucje, ale i małe gospodarstwa, a nawet pojedynczy ludzie ucziwie nie zdołają się utrzymać przy życiu. Z tego, co się powiedziało, jasno wypływa, że ci, którzy niosą pomoc materialną naszemu kolegium, są prawdziwymi dobrodziejami uboższej młodzieży, są czynnymi współpracownikami w wychowywaniu przyszłych kapłanów, zobowiązują ich do modlitwy za siebie i wdzięczności, są jakby ręką Opatrzności Bożej, która ubogiego wspiera przez bogatych, aby ci czyniąc tamtym dobrze dla miłości Bożej, za dobra ziemskie, przemijające — kupili sobie dobra niebieskie, wieczne.

Pragnąc nasz bardzo ciasny zakład nieco rozszerzyć, aby otrzymać niektóre niezbędne dla szkoły ubikacje, postanowiliśmy z wiosną przystąpić do odpowiedniej dobudowy. Ponieważ jednak nasze szczupłe oszczędności na to nie wystarczą, więc niniejszem upraszamy pokornie o łaskawe datki na ten cel dobroczynny. Ofiary łaskawe można przysyłać wprost do klasztoru w Wadowicach (konto czekowe 400.284) lub za pośrednictwem Redakcji „Głosu Karmelu“.

Wadowice, 10/XII 1927.

*Br. Alfons od Ducha Św., prefekt.*

**Kolegium OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach, woj. krakowskie** przyjmuje w tym roku uczniów do II. kl. gimn. **Egzamin wstępny** odbędzie się dnia **30. czerwca 1928 r.**, o godz. 8 rano.

**Zgłaszać się należy przed dniem 20. czerwca b. r.**, przynosząc lub przysyłając: 1) metrykę, 2) świadectwa szkolne, koniecznie ostatnie. 3) świadectwo moralności od ks. Katechety, lub ks. Proboszcza. 4) kartę zdrowia, 5) znaczek pocztowy na odpowiedź.

**Warunki przyjęcia:** wiek od 12—14 lat, zdrowie, zdolności do nauki, ukończona I. kl. gimn., lub przynajmniej 5 kl. powsz., szczerą wolą poświęcenia się stanowi duchownemu w Karmelu.

Pensja miesięczna wynosi 40—60 zł.



## † W. S. RAFAELA OD NIEPOK. POCZ. N. M. P.

*(Wspomnienie pośmiertne).*

W tym samym dniu, kiedy przed 20 laty rozstał się z tym światem świątobliwy O. Rafał od św. Józefa (Kalinowski), to jest 15. listopada, w dzień Zaduszny Naszego Zakonu, zgasła w ukryciu Karmelu na Wesołej W. S. Rafaela od Niepok. Poczęcia N. M. P. Patrząc na nią w odkrytej trumnie w czasie obrzędów pogrzebowych, doprawdy wzroku oderwać nie można było od jej miłego oblicza. Jakaś tajemnicza siła roztała na jej twarzy pośmiertnej tyle pogody i szczęścia, iż wszystkim się zdawało, że to nadprzyrodzony odblask tej nagrody i chwały, jaką obdarzył ją zaraz Jej Boski Oblubieniec w raju wiecznego szczęścia.

Dla zbudowania naszego wyjmijmy i przypatrzmy się tym paru szczegółom życia i śmierci W. S. Rafaeli z krótkiego życiorysu, jaki nam przysłały jej współ-siostry zakonne.

„S. Rafała pochodziła z Krakowa. Urodziła się w 1864 r. Nazywała się na świecie Marja Kowalska. Do Karmelu na Wesołej wstąpiła wcześniej, bo w ośmnastym roku życia, tak, że nawet dyspenzy rządowej trzeba było, by mogła złożyć śluby zakonne w obecności W. O. Rafała (Kalinowskiego).

Już od pierwszych lat życia zakonnego ulubionem zajęciem jej była modlitwa z ideą przewodnią: Miłość Boża. Zapytana przez Zgromadzenie przed wstąpieniem do klasztoru — dlaczego chce być zakonnicą? — odpowiedziała: „ażeby kochać Jezusa“. „A czy na świecie nie można kochać Jezusa?“ — pyta dalej Przełożona. — „Można, ale nie tak gorąco i bez podziału, jak Karmelitanki“. Oto jej program życia aż do ostatniego tchnienia. Czytając żywoty Świętych chciałyby naśladować każdego z nich w aktach miłości Bożej. Jako przewodniczkę i patronkę na tej drodze miłości obrała sobie jedną z najgorętszych Oblubienic Chrystusowych, św. Magdalenę de Pazzis, starając się ją naśladować ze wszystkich sił swoich, przedewszystkiem w modlitwie, pracy, cierpieniu.

Modliła się, śmiało rzec można, całymi dniami i nocami, nie tylko w czasie przepisanych na modlitwy w chórze, ale i zawsze, ile razy tylko znalazła wolną chwilę. Bardzo często o wpół do 12 w nocy odchodziła z chóru zakonnego do celi, aby już o wpół do 2-ej biec z powrotem przed Najśw. Sakrament, gdzie najczęściej leżąc krzyżem, błagała P. Jezusa w potrzebach Kościoła św., Ojczyzny lub pojedynczych osób, polecanych modłom Zgromadzenia. Niekiedy i całe noce przebyła w chórze, jak w ostatni dzień każdego roku i we wtorki zapustne. Oczywiście wszystko za wiedzą Przełożonych.

Podobnie i w pracowitości trudno jej było dorównać. A najwięcej miała się ciężkich robót, aby drugie Siostry oszczędzić, jak n. p. prania, szorowania, bielania i t. p. Do ostatniej choroby nie pozwalala się zwalniać od obowiązkowych posług klasztornych. Wszystkie zaś wykonywała tak szybko i sprawnie, iż nigdy ani obowiązki w zakrystji, ani przy kole, nie stanowiły dla niej przeszkody do aktów wspólnych w klasztorze.

Głównie jednak cierpieniem, które w ostatniej chorobie zamieniło się w prawdziwe męczeństwo, zbliżyła się do swej ulubionej Patronki, która jak wiemy, wołała: „Panie, cierpieć a nie umierać“. Najpierw sama postami, czuwaniem i różnemi umartwieniami tak wyniszczała swe ciało, że przed chorobą ostatnią był to tylko jakby szkielet powleczonej skórą. Następnie sam Pan doświadczał ją tak ciężkimi i długimi utrapieniami ducha, iż dziwić się można, jak to wszystko ze spokojem znosić mogła. Płakała często i ze smutkiem powtarzała do Sióstr: „Siostry, ja się modlić nie mogę“. Zdawało się jej, że się źle modli, źle komunikuje. Czasem 8 godzin poświęcała, od 2-ej po północy do 10 rano, na przygotowanie swe do Komunii św. Wszystko to jednak znosila z pokorą prawdziwie dziecięcą i poddaniem się woli Przełożonych. Lecz jeszcze inny czyściec miała przenieść na ziemi, wślad za św. Magdaleną de Pazzis: męczeństwo ciała aż do chwili śmierci. Nie wspominamy tu o najrozmaitszych choro-

bach i dolegliwościach, jakie nader często w życiu zakonnem nawiedzały S. Rafaelę, jak: influenzye, grypie, zapaleniu nerek, pozostałości po ospie i odrze z dzieciństwa. Wszystko to niczem w porównaniu z ostatnią chorobą przedzgonną.

Począwszy od 20-go marca — aż do śmierci trwało to męczeństwo. Najgroźniejszy stan był na początku, kiedy lekarz stwierdził zapalenie opon mózgowych i płuc — a przytem w wysokim stopniu gruźlicę, trwającą od 30 lat. Przyjęła wtedy ostatnie św. Sakramenta. Chwilowo groźny stan ustąpił na parę tygodni, by jednak ze zdwojoną siłą powrócić. Opuchły nogi i ręce. Zaczęły się otwierać rany na ciele. Doszło do tego, że od stóp do kolan, i połowa pleców przedstawiała jedną ranę, ciekącą krwią i materją. Całymi dniami ani łyżki pokarmu przyjąć nie mogła, oprócz paru kropli wody. Nocy trawiła bezsenne. Kaszel gruźliczny dręczył bezustannie. Co jednak w tem wszystkiem podziwienia godne, to jej miła i ujmująca twarz i anielska prawdziwie cierpliwość. Ani słowa skargi, narzekania, niezadowolenia nie okazała nigdy. Kiedy się Siostry litowały nad nią, a nieraz aż płakały na widok tak strasznych cierpień i ran, mówiła do nich w pokorze: „Na więcej zasłużyłam... grzesznicy potrzebują ciągłej modlitwy, a ja się teraz modlić nie mogę“. A gdy kiedyindziej jedna ze Sióstr mówiła jej: „Siostra powinna prosić P. Jezusa, ażeby jej ulżył“ — odpowiedziała żywo: „O, P. Jezusowi nic nakazywać nie można, trzeba brać, co daje... prosiłam Go o rany całe życie — to ja mam“. Na nogi swe poranione, opuchnięte, patrzyła obojętnie, jakby kto obcy. A jednak straszliwie musiała cierpieć, bo gdy jedna z młodszych Sióstr patrząc na te cierpienia westchnęła żałościwie: „może i mnie to czeka“, S. Rafaela rozumiejąc, że chce podobnie cierpieć jak ona, prędko zaprzeczyła, mówiąc: „O to prosić niewolno, bo może chwilami braknąć cierpliwości“. Opatrując jej liczne rany, trudno było powstrzymać się od łez, za każdym bowiem poruszeniem krew ciekła jakby strumieniem, kość pacierzowa wychodziła na trzy cale z ciała, ostatnie dwa tygodnie cała zeszytywniała, głową nawet ruszyć nie mogła.

Powróciła jej jednak w tej chorobie dawna swoboda duszy. Z największą radością przyjmowała często chleb Anielski. We wigilję śmierci, na zapytanie Sióstr z przytomnością wyrzekła, że ofiarowała swe życie za Ojca św. z całym duchowieństwem. Jak przedtem za życia, bardzo często, tak i teraz powtarzała z radością „do nieba!... do nieba!... nie pójdę gdzieindziej, tylko do nieba!...“

Chwile ostatnie były bardzo budujące. Pominąwszy inne szczególności, dość powiedzieć, że dzień śmierci sobie przepowiedziała. „Dziś, rzekła do Siostry, przyjdzie do mnie P. Jezus z Matką Najśw.“. — „To trzeba tych Gości jakoś powitać“ — odrzekła S. Infirmierka: „Niech Siostra co zaśpiewa“. A kiedy ta odśpiewała „Jezusa Ukrytego“, „Pójdźcie do mnie wszyscy“ — a potem jeszcze na wyraźne życzenie „Alleluja, Jezus żyje“, — „dziękuję“ rzekła, — ale P. Jezus dziś do mnie nie przyjdzie, tylko jutro, i Matka Boska napewno przyjdzie... jutro“.

I przyszła... Niedługo po tych słowach — szepcząc „do nieba idę, do nieba!“, nagle otworzyła oczy, długo wpatrywała się w obrazki wiszące: św. Stanisława Kostki, Najśw. Serca Jezusowego. Jakiś ogień widoczny był w jej źrenicach. Ucałowała je następnie podane przez Siostrę czuwającą, i znowu wpatrując się w nie serdecznie przez pół godziny, zamknęła oczy spokojnie, aby ich już na ziemi nie otworzyć. — Zasnęła, i w tym śnie, po północy, bez najmniejszego wysiłku, w otoczeniu Zgromadzenia, oddała Bogu czystą swą duszę na wieki.

Rzecz dziwna. Za życia, rany wydawały nieznośną woń, po śmierci ani śladu zeń nie pozostało. Krew cieknąca niedługo przestała cieknąć, można ją było bez trudu przyodziać w szaty zakonne twarz jakby o kilkadziesiąt lat odmłodziła, żadnej odrazy jej martwe ciało nie wzbudzało, owszem, wszystkich zachwyciło swą pięknnością...

*Pretiosa in conspectu Domini, mors Sanctorum Ejus!*  
*O jak droga jest w obliczu Pana, śmierć Świętych Jego!*



## KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE.

**ŚW. JAN OD KRZYŻA. — WNIJŚCIE NA GÓRĘ KARME-  
LU. — KSIĘGA I, II i III.** (Dzieła Doktora mistycznego, św. Jana od Krzyża, **Tom I.**). Z przedmową OO. Karmelitów Bosych w Polsce i wstępem tłumacza. Przełożyła z hiszpańskiego **Eugenja Kostecka**, T. O. C. We Lwowie, nakł. i druk. Towarzystwa „Biblioteka Religijna“ im. X. Arcybiskupa Bilczewskiego, 1927, str. 428, cena 8 zł.

Uroczyste święcenie dwóchsetletniej rocznicy kanonizacji św. Jana od Krzyża, zostało przygotowane z jednej strony wiekopomnym aktem uznania go przez Stolicę Apostolską Doktorem Kościoła, z drugiej strony, przez wydawnictwa, które oświetliły niezwykłą postać Świętego i postawiły mu żywy i trwały pomnik na przyszłość. Zśród wydawnictw z natury rzeczy pierwsze miejsce zajmują jego własne pisma. Oprócz ich wydań w rodzinnej Hiszpanji każdy prawie z cywilizowanych narodów katolickich szczyli się licznymi ich tłumaczeniami. Wczytanie się w głębokie myśli świętego Doktora pogłębiło nie tylko poznanie jego płomiennej miłością Boga duszy, lecz także ożywiło życie duchowne w Kościele. Stąd też literatura duchowna hiszpańska, francuska, włoska i niemiecka jest przesiąknięta słowami i duchem św. Jana od Krzyża i ciągle się na niego powołuje.

U nas, niestety, do ostatnich prawie czasów nie wiedziano prawie nic o tym niezrównanym Mistrzu duchownym. Wspominano wprawdzie niekiedy o św. Janie od Krzyża, podawano jego życie za przykład, przytaczano czasem jego zdania i myśli, lecz działało się to prawie

wyłącznie za murami klasztorów karmelitańskich. Lecz i tam także znalazła go dokładniej jedynie garstka wybranych, władająca przynajmniej jednym z języków romańskich. Natomiast ogół wiernych nie miał o św. Janie od Krzyża najmniejszego pojęcia. Na szczęście wielka rocznica kanonizacji zainteresowała żywiej szersze warstwy niezwykłą postacią Świętego. Oto rok przed jubileuszem świętego Doktora ukazał się popularny żywot, napisany przez Marję Bocheńską, tercjarkę karmelitańską, który pierwszy uTORował drogę do jego poznania. W ślad za tą książką pojawiają się tu i ówdzie artykuły w czasopismach i drugi popularny życiorys Świętego, wydany przez Karmelitów Bosych w Krakowie. Najważniejszym jednak wydarzeniem na tem polu było ukazanie się w tłumaczeniu polskim pierwszego tomu dzieł św. Jana od Krzyża. Lwowska „Biblioteka Religijna“ wyłożyła na półkach księgarskich w samą uroczystość św. Jana od Krzyża jego „Wniǳcie na Górę Karmelu“, tłumaczone z hiszpańskiego przez tercjarkę karmelitańską, Eugenję Kostecką. Przez to wydawnictwo nietylko wzniesiono u nas trwały pomnik św. Janowi od Krzyża, lecz także polska literatura duchowna wzbogaciła się o jedno dzieło pierwszorzędnego wartości, a dusze dążące do doskonałości chrześcijańskiej otrzymały niezrównany podręcznik duchowny.

Praca włożona w przekład musiała być niezwykle trudną, nietylko ze względu na właściwości języka hiszpańskiego, lecz także z powodu trudnych do oddania subtelnych pojęć teologicznych i filozoficznych. Na szczęście Bóg pobłogosławił i przekład „Wniǳcia“, naszym zdaniem, udał się w zupełności. Choć pozornie przy początkowym czytaniu styl polski może się wydać mniej łatwym, to jednak przy dalszej lekturze staje się on lekkim i długie okresy, lub częste archaizmy nie tylko nie nużą, lecz nadają niebiańskiej treści powagi i zasłużonego namaszczenia, podobnie jak się ma rzecz z dziełami św. Teresy od Jezusa w tłumaczeniu ks. Biskupa Kossowskiego. A lepiej się stało, iż zachowano z pietyzmem prawie dosłownie sposób wyrażania się Autora, niżby miano puścić się na niebezpieczną dowolność i skróty, jak się to stało, ku szkodzie treści, w ostatnim tłumaczeniu francuskim Hoornaert'a. Natomiast w następnym wydaniu uwydatni się zapewne wyraźniej symboliczny rysunek „Góry Doskonałości“ wraz z napisami.

Treść książki jest następująca:

Po wstępie tłumacza, w którym znajdujemy pojęcie mistyki katolickiej, treściwy życiorys św. Jana od Krzyża, charakterystykę „Wniǳcia“ w łączności z resztą jego dzieł, oraz wiadomości bibliograficzne, dotyczące dotychczasowych wydań, widnieje rysunek symboliczny, który na długą chwilę przykuwa uwagę czytelnika. Jest to skreślona ręką Świętego wyniosła góra, na której szczycie Mądrość Boża oczekuje duszę, ażeby ją obsypać Swojemi darami. Trzy drogi prowadzą ku górze. Pierwsza, po prawej stronie, zbacza coraz bardziej na manowce i prowadzi w końcu do przepaści. Jest to droga, którą idą dusze pobożne, porwane przez zbytnią miłość dla dóbr ziemskich. Druga ścieżka, po lewej stronie, kieruje się ku środkowi



góry, lecz kończy się miejscem bez wyjścia. Jest to droga dusz niedoskonałych, zatrzymanych w dążeniu do Boga przez miłość ku dobrom nadprzyrodzonym w miejsce czystej miłości ku Bogu samemu. Jedyna tylko droga środkowa wiedzie na szczyt. U jej wejścia stoi napis: „*nic, nic, nic, nic, nic*“, a na górze także „*nic*“. Jest to treść tej drogi życia, jest to także treść ogólna samego traktatu.

Celem bowiem Autora jest poprowadzenie duszy na szczyt Góry mistycznej czyli do doskonałego zjednoczenia jej z Bogiem. Środkiem zaś do osiągnięcia tego celu jest ogołocenie duszy z wszystkiego, co nie jest Bogiem, bez względu na to, czy to są dobra ziemskie, czy nadprzyrodzone, czy materialne lub też duchowe. Tego ogołocenia ma dokonać najpierw sama dusza, wsparta łaską Bożą, przez czynną pracę oczyszczającą. Święty Jan od Krzyża nazywa to opróżnianie się z przywiązań do rzeczy stworzonych „*nocą*“. Noc bowiem ukrywa przed okiem człowieka otaczające go przedmioty i przez to samo odrywa go od nich. I tak musi dusza przejść przez „*noc zmysłów*“ i przez „*noc ducha*“. Pierwsza „*noc*“ to praca ascetyczna, wyrażająca się w umartwieniu zmysłów, druga „*noc*“ to praca ascetyczna nad oczyszczeniem władz duszy, t. j. umysłu, pamięci i woli. Ekspozycję całości tworzy poemat: „*W tę Noc ciemności*“, którego pojedyncze zdania i słowa znajdują swe wytłomaczenie w ciągu niniejszego traktatu i następnego.

W ten sposób „*Wnijście na Górę Karmelu*“ zawiera w logiczny i jasny sposób wyłożone to wszystko, co podają autorowie podręczników ascetycznych. Różnica jednak między nimi a św. Janem od Krzyża jest ta, że gdy tamci obracają się ciągle na terenie pracy czynnej duszy i często stają w połowie drogi, to św. Jan od Krzyża Góry zjednoczenia mistycznego z Bogiem. Nie pozwala on stawać w połowie, lecz bez kompromisów prowadzi coraz wyżej i wyżej. Gdy czynna praca duszy oczyści zmysły ducha z jego władzami, wówczas nastąpi druga „*Ciemna Noc*“, w której zacznie się inicjatywa ze strony Boga. Wówczas On, nie znajdując przeszkody, dokona oczyszczenia duszy i wleje w nią bezcenne dobro Swojej Miłości, by w końcu zjednoczyć ją z Sobą, jak oblubieniec jednoczy się z oblubienicą. Ta druga część drogi ku szczytowi, jest treścią następnego tomu, którego z równą, jak pierwszy, oczekujemy niecierpliwością w polskim przekładzie.

gr.



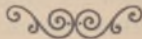
### MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH:

- I. Zakonu*: S. Sebastjan, Hiszpanja, O. Barnabasz od Iezusa i Marji, † XI. 1927, lat 66, prof. 47.  
 Barcelona, Hiszpanja, Br. Szymon Stock od Najśw. Panny, † XII. 1927, lat 45, prof. 22.  
 Graz, Austrija, Br. Piotr od Najśw. Serca P. J. † 17. XII. 1927, lat 30, prof. 6 miesięcy.

2. *Zakonu*: Echt, Holandja, Sr. Teresa od Jezusa, † XI. 1927, lat 55, prof. 32.  
Aufkirchen, Bawarja, S. Elekta od Jezusa, † 14. XII. 1927, lat 75,  
prof 36.
3. *Zakonu*: Raciborz — Płonie, G. Śl. S. Gertruda Świerczyk. † 4. XII. 1927,  
lat 27, prof. 31/2

R. I. P.

*Na wypadek śmierci Braci i Sióstr III. Zakonu uprasza się niezwłocznie zawiadomić Redukcję „Głosu Karmelu”, by duszę tych zmarłych można polecić modlitwom czytelników.*



### **Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:**

Regina H. Kraków 8 zł; Julja P. Brzeziny Śląskie na wykup dziecka 20 zł; NN. Kraków 113 kor. srebrn; NN. Kraków 6 zł; M. K. Król. Huta 2 zł; H. Krukówna Tomice 7 z'; NN. Miechowice 3 Mk; M. K. 2 Mk; M. Nocoń 15 zł; Tercjarki ze Śląska 50 zł; P. Piskowik, Mysłowice 20 zł; J. Josik 5 zł; NN. Lublin 10 zł; W. Makarewiczówna 8 zł; Karmel, Poznań 1 \$; M. Polaczek, Król Huta 5 zł; Anna G. Kraków 10 zł; NN. Michalkowice 20 zł; P. Dreichan 2 zł; Kaszubowska 1·20 zł; W. Lassak 5 zł; M. Kaliszówna 2 zł; NN. Wadowice 4 zł; M. P. 10 zł; składki na Mszy św. - Kraków 68 zł; Skarbonka - Kraków 25 zł; skarbonka św. Teresy, Wadowice 67, 16 zł.

*Wszystkim ofiarodawcom stokrotnie „Bóg zapłać”.*

### **Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu” złożyli:**

P. Bytomski, W. Hajduki 3 zł; Marja Drużbacka 6 zł; Anastazja Skiba 3 zł; Mich. Tatarska 5 zł; NN. z Białegostoku 5 zł; Anna Lewandowska 2 zł; XX. 1 zł; P. Kępalska z Grójca 6 zł; P. Szatkowski 3 50 zł; W. O. Konstanty Żukiewicz 6 zł; Anna, Eugeniusz i Andrzej Smereka 6 zł; Helena Koszykowa 5 zł; Wanda Mazurkiewicz 2 zł; Adela Gryzan 3 zł; XX 2 zł; NN. z Dąbrówki Wielk. 8 zł; NN z Chropaczowa 5 zł; Konstancja Mucha 6·50 zł; NN z Orzegowa 5 zł; S. Magdalena z III. Zak. 3 zł; W. Jaroszówna 5 zł; Hr. Zofja i Ksawery Krasicy 100 zł.

*Za ofiary tak cenne i potrzebne dla utrzymania i rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza w jego początkach, składa ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”*  
**REDAKCJA.**

*Za wszystkich współpracowników, dobrodziejów i czytelników „Głosu Karmelu” odprawiła się Msza św. dn. 8. stycznia. Również w tej samej intencji zostanie odprawiona Msza św. dn. 2. lutego.*

*Tych wszystkich czytelników, którzy posyłają czekiem pieniądze nie na prenumeratę, ale na jakiś inny cel, prosimy uprzejmie o zaznaczenie tego na odcinku.*

# W administracji „Głosu Karmelu“ można nabyć następujące wydawnictwa Karmelitańskie:

Czek pocztowy № 407.212.

- ILUSTROWANY ŻYWOT Św. JANA OD KRZYŻA — tłum. z hiszpańskiego S. J. K. Wyd. „Głosu Karmelu“ 1927. (25 ilustracyj — 136 stron). . . . . Cena 2'— zł
- ŻYWOT Św. JANA OD KRZYŻA — nap. Marja Bocheńska, (stron 78 — większy format) . . . . . 3'— zł
- WNIJŚCIE NA GÓRĘ KARMELU — I. tom Pism św. Jana od Krzyża, tłum z hiszpańskiego Eug. Kostecka, (str. 427) . . . . . 8'— zł
- W SZKOLE Św. TERESY OD JEZUSA — O. Teodor od św. Józefa tłum. z francuskiego. — Książka rekolekcyjna na 10 dni, (stron 286) 4'— zł
- ŻYĆ MIŁOŚCIĄ — Książeczek do nabożeństwa dla czcicieli św. Teresy od Dziec. Jezusa, (stron 480), cena zależnie od opr. 3'50, 4, 5, 6 zł
- HISTORJA WIOSENNA BIAŁEGO KWIATKA — (św. Teresy od Dziec. Jezus), X. Dr. J. Majchczycki, (str. 96) . . . . . 1'— zł
- NABOŻEŃSTWO DO Św. TERESY OD DZIEC. JEZUS — (nader popularne), (str. 90) . . . . . —'60 gr
- MAŁA DROGA DZIECIĘCTWA DUCHOWNEGO — O. G. Martin tłum. z francuskiego, (str. 120) . . . . . 2'— zł
- WSPOMNIENIA POŚMIERTNE O O. RAFALE KALINOWSKIM nap. O. Romuald — Karm Bosy, (str. 56). . . . . 1'20 zł
- JOSEPH KALINOWSKI (P. RAPHAEL) — nap. po francusku P. Jean Baptiste, (str. 597) . . . . . 7'— zł
- DZIECI MATKI B. SZKAPLERZNEJ — czyli nabożeństwa, nowenny, rozmyślania, wiadomości dla członków Bractwa Szkaplerznego. — Zebrał O. J. B. Karm. B. (Str. 880) . . . . . Cena 3 zł — opr. 5'— zł
- Powiększony zeszyt (Nr. 5) listopadowy „Głosu Karmelu“ poświęcony św. Janowi od Krzyża — Doktorowi Kościoła, (str. 54) —'60 gr
- Pojedyncze zeszyty „Głosu Karmelu“ Nr. 2, 3, 4, 6, . . . . . —'50 gr
- Dwukartkowe obrazki św. Jana od Krzyża — i trzykartkowe obrazki W. O. Rafała . . . . . —'10 gr

Oprócz powyższych cen dolicza się jeszcze porto i opakowanie

Prenumerata „Głosu Karmelu“ na I-sze półrocze 1928 wynosi 2'— zł, na cały rok 4'— zł. — W Ameryce prenumerata roczna 1'— \$, we Francji 18 fr. — w Niemczech 3 mn. — w Czechosłowacji 24 k. cz., w Austrii 4 szyl. — Pojedynczy zeszyt 50 gr.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu“ i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem:

O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu“  
Kraków — ul. Rakowicka 18.

